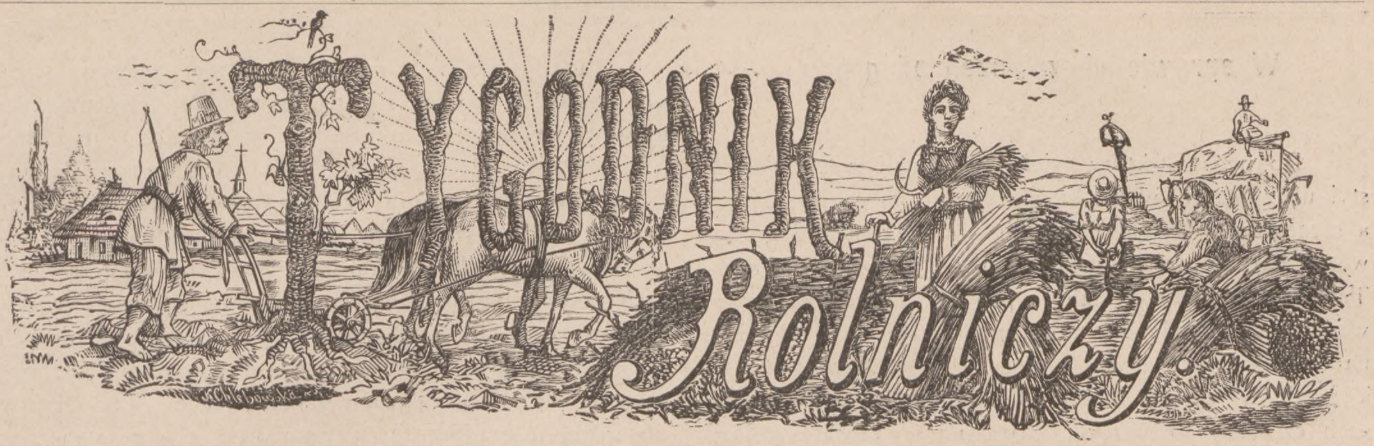
Nr. 31. Kraków, 26 Lipca 1884. Rok I



„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Prenumerata „Tygodnika rolniczego“ wynosi rocznie w miejscu złr. 3. cnt. 60 (z przesyłką pocztową 4 złr.), w Królestwie Polskiem 4 Rsr.; w Poznańskiem 9 marek; za granicą 6 złr. Prenumerta ma być opłacona z góry za rok. Cena inseratu od miejsca wiersza drukiem drobnym przez całą kolumnę 8 cent., przez połowę 4 cnt. Pojedynczy Nr. 5 cnt. Rękopismy przysłane bez zastrzeżenia nie zwracają się. — Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. — Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“, inseraty będą dawane za połowę ceny. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa Rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Prawdopodobny przyszły stan powietrza.

Można się spodziewać jeszcze parę dni pogodnych, gorących; następnie ze zmianą wiatru wschodniego na zachodni równoczesnego zachmurzenia nieba, deszczu i zniżenia ciepłoty.

CENY TARGOWE.

Nazwa zboża	Kraków				Wiedeń *)				Berlin **)				Wrocław ***)				Uwaga
	d. 22 Lipca 1884				d. 22 Lipca 1884				d. 22 Lipca 1884				d. 22 Lipca 1884				
	za 100 kilo																
	od		do		od		do		od		do		od		do		
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	
Pszenica biała	10	—	11	—									18	—	20	50	
Pszenica żółta	9	50	10	50	9	25	10	50	16	—	20	70	17	50	18	70	Usposobienie mdłe.
Pszenica czerwona	9	50	11	—									—	—	—	—	
Żyto	8	50	9	—	7	25	8	50	14	60	15	80	14	30	15	50	
Jęczmień	8	25	8	50	—	—	—	—	14	—	20	—	12	80	14	80	Koszta transportu za 100 klg. w pełnym wagonie wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 ct. z Krakowa do Wrocławia 1 m. 48 pf. z Krakowa do Lwowa 96 ct.
Owies	8	75	9	30	8	—	8	50	13	30	17	30	15	—	16	10	
Kukurudza	7	75	8	25	7	20	7	23	12	80	13	50	12	80	13	60	
Groch	10	—	13	25	—	—	—	—	15	80	23	—	15	50	21	50	
Tatarka	8	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Proso	7	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Fasola	11	—	13	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Wyka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	50	15	—	*) Phöbus Schmelkes & Sohn, IX, Wieden.
Rzepak zimowy	12	25	12	50									—	—	—	—	**) Marcus & Stern, Berlin N. Oranienburgerstrasse 16.
Rzepak letni	—	—	—	—	13	25	13	50	24	70	25	40	22	—	24	70	***) A. Strelitz & Comp. Wrocław.
Lnianka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Tymotka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Siemię konopne	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	23	—	25	50	
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	25	—	
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	30	9	50	
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	70	10	30	Za 100 marek niemieckich płacą złr. 59.25 żądają „ 59.75
Spirytus za 1 hkt. 100%	—	—	—	—	28	50	28	75	49	—	49	80	48	50	—	—	
Nafta	—	—	—	—	—	—	—	—	23	07	—	—	—	—	—	—	

W sprawie ubezpieczeń od gradu.

Do państw, które zajęły się uregulowaniem kwestyi ubezpieczeń od gradu tak ważnej dla gospodarstwa, a szczególnie dla pojedyńczych okolic klęskami gradowemi bardzo często nawiedzanych, należy Bawarya. Tam rząd przedłożył izbom projekt do prawa, wprowadzający w życie Towarzystwo ubezpieczeń od gradu na dobrowolności i wzajemności oparte. Zawiązanie takiego Towarzystwa należy do owych w naszych czasach częstych instytucyj, które nie są Towarzystwami ani czysto państwowemi, ani też wreszcie prywatnemi. Piętno państwowego jednakże charakteru otrzymuje to Towarzystwo przez swe założenie, które na drodze prawnej następuje, przez przejęcie załatwiania interesów przez państwo i przez zasiłek państwowy, który je wspomagać ma i przyczynić się do pokonywania pierwszych trudności w zawiązku. Prawo nie daje mu jednakże pełnomocnictwa do zniewalania do przystąpienia wszystkich bawarskich ziemian; nie jest Towarzystwo to obowiązującem dla gospodarstwa wiejskiego, (Na nieszczęście!)

Najgłówniejszy pożytek z tego Zakładu ma osiągnąć średnia i mniejsza własność ziemska, która częstokroć dla żądanej wysokiej premii nie jest w możności korzystania z akcyj Towarzystw gradowych. Liberalny poseł Hörmann, uwzględniając ważność nowego Towarzystwa gradowego dla stanu włościańskiego, postawił wniosek o przyznanie znacznego zasiłku państwowego w kwocie sześciu milionów marek, względnie procentów rocznych od tej sumy, na lat dziesięć dla tegoż Towarzystwa i nie mało zjednał dlań w izbie przyjaciół. Możliwą jest rzeczą, że wniosek ten zostałby był przyjęty, gdyby się zastępcy rządu przeciw niemu nie byli oświadczyli. W pierwszym szeregu stanął minister skarbu, nie chcąc zezwolić na tak znaczny uszczerbek dla budżetu, który i tak z wielkim mozołem zaledwie od deficytu zdołał uchronić. Minister spraw wewnętrznych po nim głos zabrawszy, podniósł, że ten projekt — co go także dla innych państw szczególnie ważnym czyni — jest wynikiem długoletnich narad i roztrząsań w kołach głównie interesowanych. Liberalny mówca zaznaczył, że zawiązanie takiego Towarzystwa ubezpieczeń od gradu byłoby krokiem naprzód we właściwym kierunku dla zapobieżenia nędzy w gospodarstwie.

Przyjęty artykuł 1-szy projektu prawnego, ustanawiający istotę nowego Towarzystwa jest następującego brzmienia: „W celu ubezpieczenia szkód gradem zrządzanych zakłada się publiczne Towarzystwo ubezpieczeń od gradu, oparte na wzajemności. Towarzystwu temu przysługują prawa dobroczynnych zakładów, a za siedzibę obiera sobie Towarzystwo Monachium".

Inne niemieckie rządy nie będą zapewne mogły czekać, jakiem się to bawarskie Towarzystwo gradowe w skutkach okaże. Ze sprawozdań o stanie gospodarstwa wiejskiego w Wielkiem Księstwie Badeńskiem wypośrodkowano, że grady w samej tylko Badenii zrządzają szkody na 2 do $2^1/_2$ miliona marek rocznie w przecięciu i wykazano, że daleko większa część tych szkód pozostaje niewynagrodzoną, a więc ciężarem rolników. Załatwienie zatem kwestyi ubezpieczeń od gradu w drodze prawa jest tem potrzebniejsze, ponieważ teraźniejsze położenie Towarzystw ubezpieczeń gradowych utrzymać się nie może.

Tyle znajdujemy w sprawie ubezpieczeń od gradu w Fühlinga „Landwirthschaftliche Zeitung" w VII zeszycie lipcowym na rok bieżący, z naszej zaś strony poczynimy jeszcze niektóre uwagi, dotyczące głównie Towarzystwa ubezp. krakowskiego. U nas w Galicyi grady rok rocznie te same prawie okolice nawiedzają i dotychczas tylko napewne niebezpieczeństwem gradu zagrożeni ziemianie w Towarzystwie ubezpieczeń krakowskiem się ubezpieczają. Bywają jednak lata tak nieszczęśliwe, że większa część gospodarstw nieubezpieczonych przez grady znaczne ponosi szkody. Ztąd pochodzi, że Towarzystwo to zazwyczaj znaczne miewa straty i bodaj, czy się w dziale gradowym kiedykolwiek należycie rozwinąć zdoła? Dział ten gradowy rozpoczął już dwudziesty pierwszy rok swego istnienia, a dziewięć lat ze znacznym niedoborem kasowym księgi zamknął; rok 1883 n. p. z deficytem 60.554 złr. 51 cnt., jedenaście zaś lat z większą lub mniejszą pozostałością kasową. Lubo fundusz rezerwowy działu gradowego dość jest znaczny, bo wynoszący po strąceniu deficytu jeszcze przeszło 187.000 złr., obawiać się jednakże należy, że i ten wśród niepomyślnych dla Towarzystwa lat wyczerpanym być może, a bardzo niefortunnym już rok bieżący zapowiadać się zdaje. Podwyższaniem opłat nie osiągnie się według naszego zdania pożądanego rezultatu, zwłaszcza, iż podwyższenie premii w okolicach najczęściej gradem nawiedzanych doszło do takiej wysokości, iż dalsze podniesienie jej staje się niemożebnem. Rada nadzorcza w swem sprawozdaniu za rok 1883/4 w ustępie tyczącym działu gradowego „żąda od swoich członków, aby nieuzasadnionemi pretensyami tego tak potrzebnego działu nie podkopywali i rozwojowi jego nie przeszkadzali i odnosi się w tej mierze do sz. pp. delegatów, jako opiekunów Towarzystwa, aby swą powagą i powszechnie znaną bezstronnością, gdzie się tego potrzeba okaże wpływali, by takiemi nieuzasadnionemi pretensyami nie przeszkadzać rozwojowi i nie narażać na szwank działu ubezpieczeń od gradu".

Te nieuzasadnione pretensye jednakże według naszego mniemania działu gradowego nie podkopią, rozwojowi jego nie przeszkodzą. Nieuzasadnione pretensye

wszędzie i zawsze na jaw występują, a wynikają ze słabości natury ludzkiej, z chciwości. Ich się tak łatwo nie pokona, ale nie ma też obawy, aby one o ruinę jakąkolwiek instytucyę przyprawiły.

Aby dział gradowy Tow. ubezp. krakowskiego, — który śmiało instytucyą czysto dobroczynną, wspomagającą nazwać można, ponieważ nawet najdrobniejsze szkody wynagradza — należycie mógł się rozwinąć i stałe mieć powodzenie, do tego konieczną jest rzeczą, aby nie część tylko, ale wszyscy ziemianie, a przynajmniej wszyscy właściciele większych posiadłości przeciw klęskom gradowym się w niem ubezpieczali. W takim razie Tow. ubezp. krakowskie na pewny i stały rozwój działu gradowego liczyćby mogło, a więc i premii podwyższaćby nie potrzebowało, ale owszem ją obniżyć byłoby zdolne i udzielanie zwrotów członkom byłoby może corocznie nawet możliwe, a zdołałoby nadal zachować zasadę wynagradzania wszelkich, choćby najmniejszych szkód. Jeżeli zaś liczba ubezpieczających bardzo znacznie się nie wzmoże, to i Tow. ubezp. krakowskie mogłoby w przyszłości być zmuszone do uciekania się do środków, jakie się w innych zagranicznych Towarzystwach akcyjnych praktykują, gdzie n. p. szkód nie przenoszących $^1/_{12}$ części wartości plonu na uszkodzonym łanie nie wypłacają.

Słyszeliśmy obywateli ziemskich z okolic rzadko przez grad nawiedzanych dowodzących, że opłata od ubezpieczeń gradowych jest tak wysoką, iż w rezultacie równa się szkodzie gradem po kilku latach spowodowanej, a zatem wolą i korzystniej dla nich jest nie ubezpieczać się. Wywody takie nie są uzasadnione i podobnie odzywać się mogą tylko obywatele posiadający znaczną gotówkę, albo rozległe i po kraju rozrzucone włości. Nie jest to tem samem wydać od razu znaczną sumę pieniędzy, a wydawać ją zwolna ratami przez lat kilka lub kilkanaście.

W obec takiego stanu rzeczy, zwracamy uwagę Dyrekcyi Tow. wzj. ubezp. krak. i ludzi kompetentnych i poddajemy im pod rozwagę, czy nie dałoby się postarać u władz autonomicznych, aby się przyczyniły do upowszechnienia ubezpieczenia od gradu odpowiednią ustawą ogólnie obowiązującą? Ustawę taką możnaby unormować i zmodyfikować w ten sposób, aby nie była ciężarem dla kraju, ale owszem do jego dobrobytu się przyczyniła. Możnaby rozmaite okoliczności uwzględnić, jak n. p. powodzie. Dla okolic powodzią zalewanych mogłaby premia być niższą, również dla właścicieli małych posiadłości, a przedewszystkiem dla włościan.

Cz. Sławski.

Zabezpieczenie ziemniaków przed zarazą.

(A. L.) Podczas tegorocznego zjazdu przyrodników polskich w Poznaniu odczytał prof. Boberski z Tarnopola rozprawę: „o zarazie ziemniaków i środkach zwalczania jej. To co prof. Boberski powiedział, opiera się, jak nam oświadczył, na długoletnich przez ś. p. ojca jego rozpoczętych, a następnych przez niego badaniach. Zastanowienia godną jest rzeczą, że sz. Autor, wspominając o innych dziełach i mężach zasługi na tem polu, nie wspomina dziełka I. L. Jensena, przewodnika bióra „Ceres“ w Kopenhadze, które po duńsku napisane, na niemiecki, a może i na inne języki przełożone zostało i w niemieckim przekładzie ma napis: «*Die Kartofelkrankheit kann besiegt werden durch eine einfach und leicht auszuführende Kulturmethode—Leipzig — Verlag von Hugo Voigt 1882*», a mimo to, znajdujemy w rzeczonem dziełku takie samo określenie grzybka, zarażającego ziemniaki, te same drogi, na których niszczy ziemniaki, również i te same środki, któremi zarazie ziemniaków zapobiegaćby można. Lecz jeżeli ekonomiści Carrey i Supiński, jeden Anglik w Ameryce, drugi nasz rodak w Europie mieszkający, nie mając żadnych ze sobą stosunków, w jednym czasie do tych samych, od dawniejszych znacznie odmiennych teoryj i systemów dobiegli, to tak samo Boberski i Jensen, jeden w Galicyi, drugi w Danii, na drodze równocześnie może rozpoczętych badań (rzecz dziwna) do absolutnie prawie równych rezultatów i wskazówek zaradczych przeciw złemu doszli. To, cośmy od p. Boberskiego usłyszeli, wiemy w głównej rzeczy już po przeczytaniu wspomnianej broszurki, już to ze sprawozdania, które czytaliśmy o niej w Nrze 28-ym „Ziemianina“ z r. 1882.

Pomimo to należy się wdzięczność prof. Boberskiemu, raz że poruszył na nowo tę ważną dla całego kraju kwestyę, powtóre, że w bardzo przekonywający i zajmujący sposób objaśnił cały przebieg choroby, że utwierdził w nas przeświadczenie o istocie tejże za pomocą wniosków, za którėmi coraz dalej postępując, przyszedł do ostatecznego rezultatu i wykazał drogi, któremi postępując, nie trudno zapobiedz straszliwej klęsce. Tak Jensen, jak Boberski wiedzieli, że przyczyną zarazy jest grzyb, dawniej jako «*Perenospora infestans*» znany, dzisiaj przez słynnego prof. de Bary «*Phytophtora*» właściwiej nazwany. Grzyb ten, występując na liściach w kształcie czarnych, raczej ciemno-brunatnych plam z jaśniejącą nieco obwódką pleśni, nie trudny do poznania; nasienie tegoż dojrzewając, gdy opada z liści i z badeli na ziemię, dostaje się z wodą deszczową do ziemniaków i wnikając w ich miękki i delikatny zaskórek, wytwarza plamy, które powodują według okoliczności silniejszą, lub słabszą zgniliznę. Prof. Boberski zwraca słusznie uwagę na to, że zaraza ziemniaków pojawia się zwykle dopiero około połowy Lipca, w którym to czasie rychłe gatunki już dojrzewają, ztąd te przedewszystkiem sadzićby należało; równie słusznem jest polecenie jego, aby sadzić ziemniaki z d r o w e, d o j r z a ł e i c a ł e (nie krajane), których płód, jako silniej-

szy, tem łatwiej się opiera zarazie, a z drugiej strony nie łatwo słabnie i nie wyradza się, a co do tego ostatniego względu zaleca więc częstą zmianę zasiewu.

Ponieważ różne okoliczności nie pozwalają na sadzenie samych rychłych ziemniaków i gdy wbrew wszelkim środkom zapobiegającym pojawić się może zaraza na liściach, zależy na tem, aby jej nie dopuścić do kłębów ziemniaczanych. Dawniej ścinano za pierwszym objawem grzyba badele i miało to w zasadzie pewną racyę, ale za to ziemniaki, mianowicie późne gatunki, przestawały rość i jako nie zupełnie dojrzałe psuły się następnie w kopcach; p. Boberski zaś stwierdził często powtarzanemi i przez doświadczenia Jensena sprawdzonemi próbami, że zaraza z liści i z badeli nie dostanie się do ziemniaków, jeżeli te prócz zwykłego pokrycia, jeszcze warstwą 10—15 centm. (4—6 cali) grubą ziemi na około ogarnięte zostaną, które to obsypywanie w odróżnieniu od „p r o d u k c y j n e g o“, wraz z Jensenem „o c h r o n n e m“ nazywa.

Aby takie obsypywanie w razie pierwszych oznaków zarazy dało się należycie tak wykonać, żeby pokrywa ochronna wszędzie na około najmniej 10 centm. grubo leżała, winno się ziemniaki sadzić w rzędach 75 centm. (30 cali) od siebie odległych, a żeby tem bardziej zabezpieczyć grzbiety radlanek od spadania, a zarazem ściekania na nie zarodków grzyba, winno się co drugą radlankę w ten sposób obsypywać, żeby mocno się przesypująca ziemia przechylała badele na drugą stronę tak, żeby w razie deszczu woda nie na grzbiety, lecz w rowki pomiędzy temi ściekała. W celu wykonania takiego obsypywania wymyślił p. Boberski, jak powiada, osobne narzędzie, które nazywa „pługiem“, a tak samo p. Jensen, który w broszurce wzmiankowanej podaje osobny tegoż narzędzia rysunek wraz z przepisem użycia go.

W tym roku może unikniemy zarazy skutkiem pogody, jaka po deszczach i zimnie nastąpiła, tak, jakeśmy uszli skutkom pojawiającej się rdzy na pszenicy; na wszelki przypadek jednak, wartoby było poinformować się u p. Boberskiego, a może i u p. Jensena, co do narzędzia rzeczonego, gdyż lubo rzadko w tak odległych rzędach kto sadził ziemniaki, to może i przy powszechnej 60 centm. (24 cali) wynoszącej odległości rzędów, dałoby się jedno z owych narzędzi z jakim takim skutkiem zastosować. W żadnym zaś razie nie zaleca się wybierania ziemniaków przed zupełnem obumarciem badeli, gdyż inaczej nie zniszczone dostatecznie zarodki grzyba przyczepiają się przy wybieraniu ziemniaków do naskórka tychże i wytworzywszy na nich plamy, powodują ich gnicie i szerzenie się zarazy w kopcach lub piwnicach.

Chcąc więc na przyszłość uniknąć na pewne skutków zarazy, należy ziemniaki sadzić w rzędach 75 centm. odległych, przyczem odstępy pojedyńczych krzaków nie potrzebują przenosić 25—30 ctm. (10—12 cali).

Tym sposobem będzie cała plantacya dosyć gęstą, a odległość rzędów na 75 centm. dozwoli, mianowicie, gdy je ku południowi zwrócimy, światłu słońca należyty przystęp, co do silnego rozwoju ziemniaków jest koniecznem; tym sposobem i plon będzie zapewniony a zaraza, w razie pojawienia się plam, bez trudności zwalczoną.

Z Towarzystwa rybackiego

(Pr. Dr. M. N.).

W sprawie ustawy rybackiej krajowa komenda żandarmeryi we Lwowie udzieliła Towarzystwu rybackiemu szereg nader cennych wskazówek pod względem trudności, jakie w praktyce nastręcza przestrzeganie postanowień tej ustawy oraz rozporządzenia wykonawczego do niej i którym dlatego, koniecznie zaradzić potrzeba. Tak pouczanie żandarmów w szkole o treści ustawy i rozporządzenia tylko teoretyczne, a nie poparte praktycznie objaśniającemi okazami, nie może przynieść trwałego pożytku. Komenda objeżdżając od czasu do czasu posterunki, przekonała się, że żandarmi ustawy i rozporządzenia nie rozumieją tak, jak należy, a to z powodu, że przytoczone w nich nazwy techniczne są im całkiem obce. Żandarm przyswoił sobie wprawdzie nazwy, ale nie zna samych gatunków ryb w ochronę wziętych, więc też nie może przeszkodzić ich połowowi, sprzedaży i podawaniu w domach gościnnych, tem mniej, że te ryby według okolic inaczej się nazywają, a rybakom nie trzymającym się ustawy zależy na tem, aby żandarma w błąd wprowadzić i tym sposobem ujść kary zasłużonej. Dalej żandarm nie wie, które gatunki z tych ryb znajdują się w wodach obwód posterunku żandarmeryi przepływających i tegoż nadzorowi poruczonych. Podobnie wzbronione sposoby połowu ryb i przyrządy rybackie, oznaczone nazwami technicznemi, są dla nierybaka niezrozumiałe, nadto tak rozmaite, że nieobeznany z niemi mniema, jakoby tylko sieciami i wędką ryby łowić wolno było; dlatego należałoby wyszczególnić także dozwolone sposoby połowu i przyrządy. Ustęp *a*. artykułu IV rozporządzenia zdaje się wzbraniać nietylko zamykania rybom przystępu do tarlisk, lecz także w ogólności zastawiania wód wszelkiemi przestawkami. Ustęp 2. artykułu II podaje tylko same części rzék, w których łowienie ryb jest wogóle wzbronione od 1 Kwietnia do 30 Maja, wątpliwem zatem jest, czy temu zakazowi podlegają także dopływy lub też są wykluczone; w ustępie 1. są dopływy osobno wyszczególnione. Ustawa wspomina o uprawnionych do rybołóstwa, ale kto oni są, tego nie wiedzieć; niektóre gminy i dwory wydzierżawiają rybołóstwo na wodach bieżących, lubo krajowe ustawy

i rozporządzenia nie wykazują do tego podstawy. Rybołóstwo jest w ogólności wolne w Galicyi; znać więc wyjątki byłoby pożądanem, ale o tych nawet u Starostw nic pewnego dowiedzieć się nie można. Tak § 12. ustawy, jak artykuł V rozporządzenie stanowią, że ryb niedorosłych nie wolno sprzedawać i w domach gościnnych podawać. Z tego brzmienia wynikałoby, że połów tych ryb i konsum w domu jest dozwolony, gdy tymczasem instrukcyjny okólnik Namiestnictwa do Starostw orzeka, że każdy, kto złowi rybę nie mającą długości przepisanej, powinien ją zaraz wpuścić napowrót do wody z należytą ostrożnością; wątpliwość ztąd powstałą komenda przedstawiła wyższej władzy, ale nie otrzymała jeszcze odpowiedzi objaśniającej. Naczelnicy gmin i obszarów dworskich są ustawy rybackiej jeszcze mniej świadomi, niż żandarmi. Dlatego bardzoby się przydało, aby kto tę ustawę wraz z rozporządzeniem objaśnił w sposób przystępny i zastosowany do pojęcia włościan, gdyż w teraźniejszej formie są one li tylko dla światłych ludzi zrozumiałe, a nigdy nie wnikną w te sfery, dla których są właściwie przeznaczone. Cel ustawy nie jest nawet naczelnikowi gminy wiadomy, mniema on bowiem, że ją na to wydano, aby w swoim czasie rybołóstwo obłożyć podatkiem. Wreszcie według doświadczenia komendy żandarmeryi ustawa wzbudziła zajęcie tylko tam, gdzie władze polityczne z własnej pobudki działają, a jest i będzie nieznaną w miejscowościach, w których ją tylko ku wykonywaniu ogłoszono.

Towarzystwo rybackie nie będąc powołanem do komentowania przepisów i nie mając funduszu na wydanie tablicy z rybami i przyrządami rybołowczemi, ani też książeczki objaśniającej ustawę wraz z rozporządzeniem, czego komenda słusznie żąda, przedłożyło jej odezwę Namiestnictwu do uwzględnienia, a w odpisie także Wydziałowi krajowemu z prośbą, aby sejmowa komisya gospodarstwa krajowego, jako naturalna opiekunka tego gospodarstwa, do którego także rybactwo należy, przyczyniła się do ziszczenia uzasadnionych życzeń komendy żandarmeryi, która niezrażona doznawanemi przeciwnościami, przestrzega z całą gorliwością i życzliwością wykonywania krajowych ustaw i rozporządzeń. Z swej strony Towarzystwo rybackie mogło komendzie tylko tem usłużyć, że celem ułatwienia nauki żandarmom udzieliło jej kilku wzorów sieci zakazanych i 9 gatunków ryb ochronie podlegających, które ona z podziękowaniem przyjęła.

Ruchoma przepławka rybna. Model tej przepławki na Popradzie użytej (jej opis damy w najbliższym numerze. Przyp. Red.) ofiarowało Towarzystwo rybackie Ministeryum rolnictwa w Berlinie. Minister Dr. Lucius podziękował za tenże i oznajmił, że model przekazał tamtejszej Akademii rolniczej i że zarządził próby z tą przepławką na jazach, znajdujących się na rzékach Muldzie, Saali i Ederze.

Więc w Niemczech rząd korzysta z niej i stara się o stawianie przepławek, celem rozmnożenia łososia i podniesienia jego połowu. Oby i u nas podobnie postępowano.

Mapa rybna. Według wiadomości podanej w „Mittheilungen des oesterr. Fisch.-Ver.“ Nr. 13, str. 60, mapa rybna Galicyi Dra M. Nowickiego, zeszłego roku na wystawie rybackiej w Londynie medalem srebrnym i dyplomem honorowym odznaczona, wywołała u zwiedzających wystawę znawców zawodowych życzenie, ażeby na jej wzór mapy rybne nietylko dla reszty krajów koronnych monarchii austryackiej, lecz dla krajów całej Europy, mogły być co rychlej wydane. Komisya rybacka Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, będąca rządową władzą rybacką na całej ziemi najdoskonalszą, najsprężystszą i najbogatszą, zamyśla do zamierzonego geograficzno-rybnego przedstawienia olbrzymiego swego terenu, wziąć za podstawę mapę rybną Dra M. Nowickiego.

Narada w sprawie podniesienia chowu koni.

Zwołana przez Komitet Towarzystwa gosp. narada w sprawie chowu koni, odbyła w dniach 16 i 17 Czerwca rb. trzy posiedzenia, celem przygotowania wniosków dla ankiety, mającej się zwołać w tym przedmiocie w jesieni rb.

Uczestniczyli w naradzie: książe Adam Sapieha, jako przewodniczący, Stefan hr. Zamoyski, zastępca przewodniczącego, pp. Atanazy Benoe, delegat Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Juliusz hr. Bielski, Józef Skarbek Borowski, Edward Dzwonkowski, Włodzimierz Gniewosz, Adam bar. Heydel i Erazm Wolański.

Po przeprowadzeniu rozprawy ogólnej nad zasadami obecnego kierowntctwa chowu koni w Galicyi, w ciągu której to dyskusyi zgodnie z poglądami obszernie wyłuszczonemi przez księcia Sapiehę, uznano jednomyślnie potrzebę autonomicznej decentralizacyi w kierownictwie spraw chowu koni, rozdziału kierownictwa i budżetu parków źrebiąt, od kierownictwa spraw chowu koni, tudzież zastrzeżenie na rzecz kraju wyłącznego prawa orzekania w sprawach zasadniczych, dotyczących chowu koni, przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad wnioskami oddziałów Towarzystwa gosp. i członków obecnych i powzięto następujące uchwały:

1. Ogłosić ponownie za pośrednictwem Komitetu Towarzystwa gosp., iż właściciele odpowiednich ogierów mogą otrzymać stacye subwencyonowane, z wyraźnym dodatkiem w ogłoszeniu, że subwencya może być udzieloną prywatnym stacyom ogierów nie tylko zimnej krwi, dla koui roboczych, lecz w ogóle wszystkim.

2. Starać się o pomnożenie liczby licencyonowanych ogierów, tudzież, aby Towarzystwo gosp. udało

się do Sejmu o przeniesienie pory licencyonowania na jesień.

3. W sprawie rewizyi warunków najmu ogierów rządowych, uchwalono:

a) Starać się o ścisłe przestrzeganie warunków obowiązujących.

b) Tym, którzy biorąc w najem ogiery rządowe nie wykażą się, że odstanowili przez dwa lata z rzędu po 36 klaczy rocznie, ogierem wynajętym, nadal ogierów nie wynajmować.

c) Dla koniecznego podniesienia chowu drobnych koni włościańskich, dla których na razie nieodpowiedne są ogiery wyższych kategoryj, ma się rok rocznie zakupić pewna liczba ogierów krajowych, drobnym klaczom włościańskim odpowiednich, które mają być wedle uznania Komitetu spraw chowu koni pojedyńczym gospodarzom, bezpłatnie, a nawet za subwencyą rozdane, które po kilku latach wykazanej pożytecznej ich działalności zostaną własnością tych, którzy je utrzymywali.

4. Starać się o podniesienie ceny remont i zakupywanie tychże wprost u producentów.

5. Wyjednać, aby tylko raz na dzień wolno było stanowić tym samym ogierem na stacyach rządowych.

6. Udać się do Komitetu doradczego spraw chowu koni przy c. k. Namiestnictwie o wyjednanie u rządu ściślejszej kontroli nad stacyami.

7. Starać się o podwyższenie kwoty przeznaczonej na zakupno ogierów przez rząd.

8. Starać się o pomnożenie stacyj ogierów, i aby jak najwięcej ogierów na stacye zakupywać w kraju; zaś ogiery pół krwi i niższe ile możności, wyłącznie w kraju.

9. Starać sią o podwyższenie ile możności nagród wyścigowych do tej wysokości, jakie były dawniej.

10. Projekt oddziału przemyskiego Tow. gosp. względem ustanowienia stadnin subwencyonowanych postanowiono zachować, jako cenny materyał na przyszłość.

11. Wyjednać u rządu, aby klacze czteroletnie w Radowcach, uznane po zbadaniu ich przez władze właściwe spólnie z Komitetem doradczym spraw chowu koni, za zdolne do rozpłodu, nie były sprzedawane inaczej, jak po odstanowieniu i tylko mieszkańcom monarchji Austro-Węgierskiej, ile możności hodowcom.

12. W sprawie wyjednania ustawy o przymusowem kastrowaniu ogierków, niewłaściwych do rozpłodu, orzekłszy jednogłośnie zasadniczo konieczność wydania takiej ustawy, uchwalono w razie niemożności wyjednania takowej, uzyskać przynajmniej zakaz puszczania ogierków takich na pastwisko, za co nie tylko właściciel, ale i zwierzchność gminna ma być odpowiedzialną.

13. Polecono komisyi, mającej na zasadzie uchwał obecnej narady ułożyć memoryał do przedłożenia ankiecie obszerniejszej, przejrzeć memoryały w sprawie chowu koni z r. 1870, 1872 i 1875, tudzież odpowiedź na nie c. k. Ministerstwa i z wniosków tamże zawartych uczynić stosowny użytek w nowym memoryale.

14. Starać się o zmianę zasad premiowania, a to w następujący sposób:

a) Ogierków wcale nie premiować.

b) Za klacze dwulatki dawać w pierwszym roku nagrody w kwocie 10 złr. W roku następnym za też same już poprzednio premiowane po 20 złr., w trzecim roku po 30 złr. i tak dalej aż do 50 złr. uważając takie premiowanie i stopniowanie nagród za jedynie skuteczny środek zachęty do dalszego pielęgnowania klaczy, odznaczających się szczególniejszemi zaletami.

c) Premiować tylko na wiosnę.

15. Wniosek p. Erazma Wolańskiego względem podniesienia chowu koni roboczych uznano za załatwiony powyżej powziętemi uchwałami, a mianowicie uchwałą 3 ustępu c. o zakupnie i rozdawaniu ogierów IIIciej kategoryi.

16. Co do decentralizacyi autonomicznej w kierownictwie krajowego chowu koni, uchwalono jednomyślnie:

a) Kierownictwo spraw chowu koni prowadzić ma inspektor chowu koni, czyli koniuszy krajowy, którym ma być hodowca zawodowy, krajowiec.

b) Przy nim zasiada komisya namiestnicza spraw chowu koni, z bardzo rozszerzonym zakresem, z atrybucyami dawniejszej pierwotnej komisyi.

c) bez wdawania się w bliższe szczegóły tych atrybucyj, prosić rząd, aby przeprowadził kodyfikacyę szczegółowego regulaminu w myśl powyższych uchwał, w porozumieniu z istniejącym obecnie przy Namiestnictwie Komitetem spraw chowu koni.

17. Za myśl przewodnią w układaniu memoryału dla ankiety obszerniejszej ma służyć zasada, aby kierownictwo chowu koni poruczone było dobremu, doświadczonemu hodowcy.

18. Oświadczono się wyraźnie przeciw parkom źrebiąt, i za oddzieleniem zupełnem kierownictwa i budżetu tychże od kierownictwa chowu koni.

19. Uchwalono jednomyślnie wnieść na ankiecie obszerniejszej o wyjednanie u sejmu, ażeby jeżeli zasady autonomiczne w kierownictwie chowu koni będą przez rząd przyjęte, kraj przyczynił się także z swej strony stosowną kwotą subwencyjną przez pewien przeciąg lat, przeznaczoną na podniesienie chowu koni w kraju. Subwencya ta z funduszów krajowych ma być dana do rozporządzenia komisyi namiestniczej spraw chowu koni z zastrzeżeniem, że będzie w niej zasiadał reprezentant Wydziału krajowego.

20. Na ostatek uchwalono żądać pomnożenia liczby ogierów rządowych w Galicyi, w myśl memoryału przez Komitet doradczego spraw chowu koni przy c. k. Na-

miestnictwie wniesionego do c. k. Ministerstwa rolnictwa.

21. Wypracowanie na zasadzie powyższych uchwał memoryału, mającego służyć za podstawę obrad ankiety obszerniejszej, poruczono komisyi redakcyjnej, do której zaproszono pp. Adama księcia Sapiehę, Stefana hr. Zamoyskiego i Józefa Skarbek Borowskiego, jako referenta. z „Rolnika" Nr. 2. półr. II z r. b.

KORESPONDENCYE.

Z okolic Stryja 16-go Lipca.

Dziś 16-go Lipca około 1-szej z południa padał przy nawalnym deszczu grad z 10 minut, takiem pasmem, jak przed miesiącem od Uliczna ku Bolechowu.

Grad wielkości orzechów laskowych i włoskich, miał i płaskawe kawałki lodu do 4 cntm. średnicy.

Zbił znacznie bób, groch, kapustę i zboże.

Trzeci to już raz w tym roku przeciąga podobny grad z deszczem tą samą drogą i takiem samem pasmem za lasem, łąkami i potokiem.

Z. Zn.

19-go Lipca.

Po ulewie z gradem 16-go w dniach 17-go i 18-go było nadzwyczaj gorąco i parno. Wiatry spędziły też wieczorem 18-go chmury i lunął deszcz nawalny, który trwał przez 5 godzin do 1-szej w nocy.

Przy bezustannem błyskaniu ze wszech stron, biły pioruny co kilka minut. Bogu dziękował każdy, że lasy, drzewa, łąki i wody mają siłę elektryczną odciągania piorunów od siół i domostw. Gdzie 16-go nie wybił grad plonów zupełnie, to teraz powaliła nawałnica wszystko do ziemi.

Z. Zn.

Rozmaitości.

W skutek uchwalenia nowej ustawy przemysłowej w wiedeńskiej Radzie państwa ukonstytuowała się we Lwowie komisya dla sprawy przemysłu krajowego. Prezydujący: Marszałek krajowy, członkowie: Włodzimierz hr. Dzieduszycki, ks. Jerzy Czartoryski, Baranowski prezes krakowskiej Izby handlowej, radca Orlecki, inspektor kolei Karola-Ludwika, inżynier Wierzbiński, bankier lwowski August Schlippenbach.

Zamiast żądanego otworzenia wydziału górniczego na Politechnice lwowskiej, rząd w Wiedniu zgodził się na pomnożenie wykładów przygotowawczych do techniki górniczej, w taki sposób, iżby udający się do Akademii górniczej w Wiedniu, zamiast 4 letniego kursu, poprzestać mogli na 2 letnim.

z „Ziemianina" Nr. 27 z r. b.

Wielkie majątki w Austryi dochodzą do olbrzymich rozmiarów. Tak np. ks. Schwarzenberg posiada bagatelkę 660,000 hektarów. Książe Lichtenstein i książe Esterhazy mają tylko pierwszy 572,000. drugi 410,000 hektarów. O mniej zamożnych posiadających tylko 200 do 300 tysięcy hektarów i wspomnieć nie warto.

z „Ziemianina" Nr. 27 z r. b.

Susza w południowej Australii. Z Adelaidy donoszą, że niekorzyści długotrwałej suszy w kolonii nowo południowej Walii (Neu-Sud-Wales) z każdym dniem coraz więcej uczuwać się dają, a straty ztąd powstałe do ogromnych dochodzą rozmiarów. Większy jeden właściciel posiadał przed rokiem trzodę 130,000 owiec, z których 120,000 już padło, a reszta 10,000 blizkich jest śmierci. Na pewnej stacyi w okolicy rzeki Lachlan padło już 80,000 sztuk owiec z głodu i z braku wody. Inny hodowca żywi swojs 6000 owiec sianem, aby je przy życiu utrzymać. Mr. Phillong w Warrow pod Forbes donosi, że przed 2 laty posiadał 5,000 bydła, z których tylko 200 sprzedał, a reszta z wyjątkiem 40 sztuk, padła. Niedawno przypędzono na stacyę kolei Nyngan trzodę owiec, która cały tydzień szła przez gołe i wypalone zupełnie pastwisko. Owce przyszły na pół żywe i tu udało się kupić 8 beczek siana (beczka= 2000 funtów) w cenie po 230 marek za beczkę. Część siana rozrzucono owcom na stacyi. Biedne zwierzęta wymorzone głodem, jak szalone rzuciły się na podaną im paszę, a w 10 minut nie było już ani zdźbła z owego siana, gdyż na każdą owcę wystarczało ledwo po funcie siana. Na stacyi Burrawang pod Forbes leżało 100,000 owiec, które tylko dowozami słomy i siana koleją przy życiu utrzymywane były. Wzołuż kolei, prowadzącej do Nyngan, leżą setki trupów padłego bydła, owiec, dingosów, kangurów i innych australskich zwierząt. Jagnięta zdechły zaraz po ulężeniu, z braku pożywienia. Hodowcy obawiają się, że jeżeli niebawem nie przyjdą deszcze, nie będą mieli wcale jagniąt, a wszystek inwentarz pozdycha. Żyjące dotąd owce, są wychudłe jak szkielety i ledwo trzymają się na nogach, ponieważ nie mają co jeść i dotąd żywią się nędznie suchemi gałęziami krzaków i resztkami zeschłej trawy.

Finansowe położenie okolic dotkniętych suszą jest bardzo smutne i szkodliwie oddziałuje na cały obrot handlowy. Zmniejszy się naturalnie wywóz wełny, na którym polega cały dobrobyt kolonii. Powyższe okoliczności przyczyniły się do podniesienia się cen wełny u nas. z „Ziemianina" Nr. 28 z r. b.

Doniesienia pszczelarzy z prowincyi mówią o bieżącym roku, jako o miododajnym a zwłaszcza jedno sprawozdanie brzmi jak niżej: „Ja teraz ciągle mam po uszy roboty z pszczołami. Jak dotąd, to rok ten dla pszczół nader pomyślny, bo i rojny i miodny. Gdyby i Lipiec dopisał, byłoby żniwo z pasieki wcale nie złe."

z „Ziemianina" Nr. 28 z r. b.

Statystyka stowarzyszeń rolniczych w Prusach. Centralne Tow. rolnicze i należące do nich Tow. filialne w ciągłym są w Prusach rozwoju. Wedle danych statystycznych z końca r. 1882, było w Prusach w ogóle 32 centralnych, prowincyonalnych lub głównych Tow. rolniczych, 287 Tow. powiatowych, 671 Tow. filialnych i miejscowych, a 42 chłopskich lub innych Tow. rolniczych. Oprócz tego istnieją Tow. o specyalnych celach, a mianowicie: 18 Tow. ku podniesieniu hodowli koni, 73 Tow: pszczelniczych, 29 Tow. ku podniesieniu hodowli drobiu, 22 Tow, ogrodniczych i 58 innych jeszcze podobnych Tow. Ogólna liczba Towarzystw wynosiła z końcem 1882 roku 1532, do których należało 121.143 członków z rocznemi składkami 949.441 m., z subwencyą rządową 590,300 m. Towarzystwa te wydały na cele podniesienia hodowli koni 130,844 m., na cele podniesienia hodowli innych zwierząt gospodarskich 250,769., na cele naukowe, t. j. na stacye doświadczalne i oceny nasion 248,028 m., na wędrownych nauczycieli i instruktorów 86,005 m., na szkoły rolnicze 182,386 m., na pisma rolnicze, jako **organa** Tow. **73,661**, na opłacanie ciężarów i podatków 113,102, na koszta administracyi, a mianowicie na pensye dla sekretarzy 85,385 m., na koszta biurowe 31,540 m., na diety i koszta podróży 24,133 m., na inne wydatki 39,996 m., wreszcie na popieranie ogólnych celów rolniczych 188,393 m. Ogólna suma wydatków wynosiła 1,433,265 m. z „Ziemianina Nr. 27 z r. b.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu J. Trzec. w Miej. Pszenicy takiej w Krakowie nie ma. Handle nasion: T. Lewiecka ul. Sławkowska Nr. 10, lub St. Mikucki, Rynek — mogą wprost z Anglii zapisać; należy się zgłosić do jednego z tych handli.

Panu J. N. J. w Ott. List z 1/13 b. m. odebraliśmy; pisząc, prosimy donieść, które numera nie doszły, a powtórnie je wyszlemy.

Sprostowanie.

W N-rze 29-tym str. 4-ta, szpalta druga, wiersz ostatni zamiast: aby tym sposobem czasu gospodarstwu przymnożyć — czytaj: aby tym sposobem tegoż (inwentarza) gospodarstwu przymnożyć.

Treść.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Antoni Bocheński. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.